Nr. 23. Lwów, Sobota dnia 10. Sierpnia 1895. Rok III.

Warunki prenumeraty: W miejscu: rocznie 1·80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W miejscu z odsełką do domu, kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2·20; półrocznie 1·10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4·50 mark.

Do Francyi: rocznie 9 franków.

Numer pojedyńczy 6 ct.

Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.

Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Redakcya, administracya i ekspedycya w passażu »Grand-hotelu« przy ul. Karola Ludwika.

Wszelkie przesyłki adresować należy: Kornel Żelaszkiewicz ul. Ubocz l. 3.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. — Rękopismów nie zwraca się.

Pojedyńcze numera nabywać można w Biurach dzienników p. Plona, ulica Karola Ludwika i p. Olszewskiego, ulica Kilińskiego.

Wydawca: Kornel Żelaszkiewicz. Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca. Odp. redaktor: Henryk Zacharski.

FRYDERYK ENGELS

umarł w 75 r. życia dnia 5. bm. w Londynie. Wieść o tem dotknęła boleśnie proletaryat całego świata. A więc nie ma już tego, który kierował ruchem robotniczym od jego początków aż do dzisiejszego dnia, tego, który wraz z Marksem wydzielił z socyalizmu wszelkie romantyczno-utopijne naleciałości i stworzył dlań granitową podstawę faktów, na której opierając się, poruszy z posad świat kapitalistyczny. Znakomity uczony, zgłębił prawie każdy dział nauki; od 50 lat brał on udział w praktycznym ruchu proletaryatu. Pierwotnie poświęcił się zawodowi kupieckiemu i pracował we fabryce w Manczesterze. Tu spotkał się oko w oko z rozwiniętym kapitalizmem angielskim i na miejscu badał jego źródło i skutki. Wynikiem tych studyów było dzieło „O położeniu klas pracujących w Anglii". Zaraz podczas pierwszego poznania się z Marksem, które nastąpiło w Paryżu, obaj uczeui, którzy samodzielnie byli doszli do tych samych wniosków, poznali jak bliscy byli sobie myślą i dążeniami w nauce i w praktyce i odtąd wspólna ich praca trwa nieprzerwanie, czy są razem, czy też rozłączeni. Przystąpiwszy do t. zw. „związku komunistów", będącego poprzednikiem międzynarodówki, wypracowują jego program, ów sławny manifest komunistyczny, będący jeszcze do dziś dnia zupełnym wyrazem celów i dążeń socyalistycznych. W rewolucyi 48 r. Engels walczył w Niemczech w szeregach jej obrońców z piórem i orężem w ręku. Po upadku walki orężnej obaj przyjaciele spotykają się na nowo w Londynie, gdzie wspólnie wydają pismo. Warunki materyalne zmuszają jednak Engelsa do pracy zarobkowej; znowu idzie do fabryki do Manczesteru i dopiero zdobywszy niezależne stanowisko, udaje się w 1869 r. do Londynu, aby już nieprzerwanie z Marksem pracować. Wyników pracy obojga nie można rozdzielić: jeden pomagał drugiemu, jeden drugiego uzupełniał. Był to stosunek przyjaźni i łączności duchowej, któremu prawie że nie ma równych w historyi. Teorye, które obaj wspólnie wykrywali, Marks uzasadniał w poważnem, wiekopomnem i nie każdemu dostępnem dziele; Engels zaś popularyzował w rozlicznych artykułach i przystępniejszych pracach („Początki cywilizacyi", „Dühringa przewrót w nauce" itd.). Po śmierci Marksa Engels wydał według tegoż luźnych notatek drugi i trzeci tom „Kapitału". W wielkiej skromności, właściwej wszystkim wielkim ludziom, Engels nie przypisuje sobie żadnej zasługi co do tego dzieła, które Marks pozostawił we formie szkieletu, a dopiero Engels wypracował i ożywił. Do ostatniej chwili Engels pracował niezmordowanie: nie było wypadków ani kwestyi obchodzących proletaryat, w którychby nie wypowiedział swego wytrawnego sądu. Działalność jego rozpoczyna się, gdy ruch socyalistyczny był jeszcze w kolebce, a zeszedł ze świata w pełnej świadomości, że ziarno rzucone jego pracowitą dłonią. nie poszło na marne, że wzrosło stokrotnym plonem w mózgach i sercach milionowej armii robotniczej, której był wychowawcą, nauczycielem i przewodnikiem.

Na grobie tego męża złoży proletaryat całego świata przysięgę, *że nie ustanie w walce, nie spocznie tak długo, aż nie urzeczywistni tych ideałów, które zmarły mu wskazał i za nie walczył, aż które runie dzisiejszy system kapitalizmu.*

Koło polskie w Wiedniu — a ruch ludowy.

II. Po „demokracie" Lewickim, zabrał głos. ks. Pastor. dyrektor towarzystwa powroźniczego w Radymnie, wybrany przy agitacyi „delikatnej" głośnego ks. Chmurowicza*) i innych — aby Lewakowskiemu roztrząsnąć sumienie i nawrócić go na wiarę „polityczną i narodową" kolegów kołowych, którzy dla jego dotychczasowej działalności mają tylko głos potępienia. I mówi: Jakto, pytam się, czy pan Lewakowski tylko lud kocha — czy on mu tylko szczęścia życzy? Czy my wszyscy spiknęliśmy się, by lud gnieść i krzywdzić?" Następnie dowodził ks. Pastor, że na wiecach ludowych podkopuje się religię głoszeniem, że biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism, a mianowicie:

Dziś się mówi ludowi, że biskupi nie mają prawa zakazywać czytania pism politycznych, a skoro tylko lud tego głosu zgubnego posłucha i czytać będzie te pisma, mimo zakazu biskupów, wtenczas lekceważenie władzy nauczycielskiej Kościoła rosnąć będzie w jego duszy i lekceważenie to doprowadzić go może do jawnego buntu przeciw władzy tejże — nawet w rzeczach wiary i obyczajów! I oto herezya gotowa! Lecz ja się nie boję, by lud tego głosu zgubnego usłuchał, ale boję się, że w tem strasznem zamięszaniu, dużo zginie ofiar, zginie doczeŚnie i wiecznie! DoczeŚnie i wiecznie mówię, bo jeżeli temu biednemu ludowi odejmie się to, co go jedynie na tej ziemi pocieszyć może i zostawi się go sam na sam z jego niedolą. to się gotuje mu ciężki żywot doczesny, czyni się go nieszczęśliwym bardzo — a jeżeli osłabiając w nim wiarę, odejmuje się nadzieję szczęśliwej wieczności, to się zgubi go doczeŚnie i wiecznie!

O tem naturalnie, że winę podkopania swojej powagi ponieść będą musieli ci, którzy lekkomyślnie rzucaniem klątw bezskutecznych, wychodzących po za ich zakres działania, lud do siebie zrażają i o tem, że obiecywanie szczęśliwej wieczności — nie zaspokoi doczesnego głodu i niedoli nie usunie, ks. Pastor nic wiedzieć nie chce, ale przeciwnie powiada, że podniesienie hasła by lud wybierał swoich posłów wśród siebie jest szkodliwem — to znaczy, że jedynie dobrem jest, by lud wybrał na swych zastępców tych co dotąd tak czule dbają o jego zbawienie duszy a swoją kieszeń. „Niechże pan Lewakowski zawróci-z drogi, na jaką wstąpił, niech jeżeli wierzy w modlitwę, westchnie do Boga o światło z góry, by poznał, dokąd sam idzie i poczciwy lud prowadzi".

Pos. Popowski sądzi, że lud raczej wdzięcznym być winien władzom za zakazy zgromadzeń, gdyż „zakaz może nieraz poskutkuje silniej, aniżeli gdyby się zgromadzenie odbyło i dlatego jest przeciwny wnoszeniu w tej sprawie interpelacyi.

Pos. Piniński sądzi, iż podnoszenie spraw tego rodzaju przed forum rady państwa, osłabia powagę kraju i narodowości (!)

Zabierali dalej głos: ks. Kopyciński, który nic nowego nie powiedział w tej sprawie, Czecz, który dowodził, że właściwymi demokratami są konserwatyści, czego dowodem działalność Sejmu i Koła polskiego. Demokratą, zdaniem p. Czecza jest każdy stojący na „gruncie religijnym i narodowym".

Wyraźnie tłumaczył się p. Żuk-Skarszewski:

*) Ks. Chmurowicz za to, iż starzec blisko 70-letni włościanin Pater nie chciał się wobec niego związać słowem, iż głosować będzie na ks. Pastora, pobił ostatniego tak, iż tenże przez dni 10 chorował, a gdy rzecz oparła się o sąd, który ks. Chmurowicza zasądził na areszt, wytoczył włościaninowi i jego żonie proces o fałszywą przysięgę złożoną w sądzie — i przegrał.

„Jak inne warstwy społeczeństwa, korzystając z wolności konstytucyjnej, odbywają swe zgromadzenia celem naradzania się nad sprawami bliżej ich obchodzącemi, tak też dziwić się nie można, że i włościanie czynią to samo, zwołując wiece, by się wspólną naradą zastanowić nad tem, co im dolega, i nad środkami ratunku. Ale inaczej przedstawia się rzecz, jeżeli takie wiece zwołują, lub mieszają się do nich agitatorowie zawodowi, nie mający wyobrażenia o rolnictwie, ani o potrzebach włościanina, któremu się narzucają na obrońców.

Więc, jak to czytaliśmy w sprawozdaniach, pochlebiają ludowi, wpijają w niego dojrzałość i rozum, to podżegają ubocznie przeciw księżom, to znów wyraźniej przeciw większym właścicielom, obszarnikom, przedstawiając ich za wrogów ludu, acz ku temu, po zniesieniu pańszczyzny i propinacyi i uregulowaniu służebnictw i hipoteki, wcale nie ma powodu; — podsuwają ludowi kłamliwie i bezczelnie, jakoby posłowie z większej własności w wykonywaniu swego mandatu, własnej jeno szukali korzyści ze szkodą ludu, — chociaż temu mnogie znane fakta przeczą; — ba, nie wzdrygają się nazywać posłów karyerowiczami, przekupniami i t. p. obrzucają ich oszczerczemi szkalowaniami, — zgoła ci wędrowni krzykacze sieją waśń społeczną, by w mętach łowić ryby, a rzucaniem haseł i teoryi *niezdrowych, jak powszechne głosowanie* itp. obałamucają jeno lud, by go na ten lep egzotyczny pociągnąć za sobą.

Na wiece więc włościańskie, które się w taki sposób coraz więcej zaczęły przeradzać w oszczerstwa, podżegania i waśnienie pracujących warstw między sobą, nie dziw, że się rząd krajowy przestał przypatrywać obojętnie i że przeto w ocenianiu przeszkód, wykluwających się tu lub ówdzie, nie jest może zbyt liberalnym. Jestem więc przeciw wnioskowi posła Lewakowskiego.“

Poseł Potoczek oświadczył się przeciw wnioskowi pos. Lewakowskiego z dwóch powodów: *pro primo*, ponieważ związek chłopski nie był w swych zgromadzeniach nigdy tamowany, następnie dlatego, ponieważ w zgromadzeniach włościańskich, które kto inny a nie związek chłopski zwoływał, mówcy występowali przeciw religii i władzy biskupiej, którą szanować należy.

Tym dwom panom dziwić się nie dziwimy, owszem podnosimy ich szczerość! Potoczek szczególnie jest rozczulającym, szczególnie gdy się zważy, jakie nadzieje doń przywiązywali dawniej ci, których on dziś w tak bezczelny sposób się wyparł i przypomni, że jest on jedynym posłem chłopskim w Kole.

Zakończyli debatę Czakowski, który rzekł:

„Siła nasza i znaczenie polega na jedności w kraju i w Kole. Kiedy wrogie nam żywioły, patrząc z zawiścią na tę jedność, obrzucają nas błotem, nie naszą rzeczą przykładać ręki do tej roboty. Interpelacya byłaby wprost niepatryotyczną i wyszłaby na korzyść naszych wrogów. Mówca prosi posła Lewakowskiego, żeby wniosek swój cofnął i poseł Wielowieyski: Dyskusya długa, ale czy potrzebna wobec jednomyślnego potępienia z jakiem spotyka się w Kole polskiem wniosek p. Lewakowskiego, jakoteż i cała jego polityka? I bez niej powinienby p. Lewakowski wiedzieć, że działa szkodliwie.

A więc ani jednego słowa w obronie swobody zgromadzeń — ani jednego głosu oburzenia z powodu naruszenia ustawy o zgromadzeniach nie znalazła urzędowa „reprezentacya“ narodu polskiego — a tylko jednozgodne potępienie ruchu ludowego, który ma o lwagę krytycznie odnosić się do działalności Koła polskiego i Sejmu galicyjskiego — a który dla zyskania sobie opinii umiarkowanego, nie żąda odwetu za wiekowe krzywdy, nie żąda naczelnego miejsca w narodzie, które się ludowi słusznie należy — ale domaga się zapomnienia krzywd i uraz, stawia dewizę, iż lud nie ma być naczelnikiem, a pragnie tylko iść nie pod szlachtą, ale obok szlachty; którego komitet wyborczy nie ma nawet odwagi postawić w programie swoim wyraźnie żądaania powszechnego prawa wyborczego — oświadczając, że zgodzi się na rozszerzenie tego prawa i wyrażając skromne życzenie zniesienia wyborów pośrednich z kurji mniejszej posiadłości.

Posłowie z Koła krzyczą jednogłośnie: To rewolucya: To socyalizm zamaskowany! — pomimo wypierania się stojących na czele tego ruchu, iż z socyalizmem nie mają nic wspólnego, mimo ciągłego żegnania się krzyżem świętym i odmawiania pacierzy. I nic im też to nie pomoże, choćby Bóg wie jak się nas wypierali — jeżeli chcą zyskać u Sejmu i Koła opinię „stojących na gruncie narodowym“, a nie zdrajców ojczyzny“, muszą pójść w służbę do szlachty, muszą mówić chłopu, że większe są dobrodziejstwa których lud od niej doznał — od krzywd, muszą mu mówić, że nie praw ma żądać, ale o łaskę prosić — a przedewszystkiem zalecić mu bezwzględną uległość wobec biskupów i kleru — wówczas może dostaną się niektórzy na krzesła poselskie, aby tam spełniać rolę „lewicy sejmowej“!

A jeśli tego uczynić nie chcą, jeśli rzeczywiście pragną podniesienia ludu do wysokości czynnika politycznego i społecznego — to mimowoli prędzej czy później stanąć muszą obok socyalistów i zeprzestać zapewnień, iż nie żądają niczego nowego, tylko podnoszą te hasła i sprawy, które „lewica sejmowa“ zabagniła.

Nim to jednakże nastąpi, doznać będą musieli wielu przykrości, zawodów i kopnięć od przedstawicieli urzędowych „narodu“ i ich organów.

Spojrzyjmy na chwilę, jak zachowała się prasa po omawianej przez nas dyskusyi w Kole. Oto pisma szlacheckie i lokajskie zamieściły naturalnie komunikat Koła — pisma zaś liberalne i demokratyczne usprawiedliwiały Lewakowskiego i demokratów ludowych, że nie jest prawdą, iż oni są czemkolwiek spokrewnieni z socyalną demokracyą, a „Kurjer Lwowski“ podniósł nawet, że Lewakowski z powodu swojej legalności i religijności popadł w konflikt z socyalistami i powtórzył za „N. Reformą“, że ona nie zgadza się z polityką i wystąpieniem Lewakowskiego, ale jest przekonaną, że jeśli on błądzi — a błądzi często — to nie czyni tego ze złej woli...

Zdanie to powtarza cała prasa prowincyonalna, uważając widocznie za komplement dla Lewakowskiego, że błądzi nie ze złej woli — lecz z nieświadomości.

Na stanowcze i surowe potępienie Koła, iż nie pozwoliło Lewakowkiemu upomnieć się o pogwałcenie ustawy o zgromadzeniach, że oświadczyło się jednomyśinie przeciwko emancypacyi ludu z pod przewagi swoich krzywdzicieli i przeciwko pracy ludu nad sobą samym — nie zdobyło się ani jedno z pism krajowych — prócz socyalistycznych.

Opuszczeni i oszukiwani chłopi kiedyś sobie to przypomną.

Przegląd polityczny.

Potworność obecnej ustawy wyborczej w Austryi charakteryzuje następujący wypadek: w Budziejowicach został wybrany przy wyborach uzupełniających do parlamentu z kuryi większych posiadłości hrabia Bogumił Clam-Martinie **16** głosami!!

Bezdenna głupota, jaką okazują obecnie burżuazyjne pisma, da się chyba wytłómaczyć teraźniejszymi wielkimi upałami. „Socyaliści francuscy ponieśli przy wyborach do rad generalnych ogromną klęskę“ —

Społeczeństwo pierwotne.

Szkic popularno-naukowy.

Zycie ludzkie warunkowane jest dwoma momentami: po pierwsze produkcyą żywności, odzienia, mieszkania i potrzebnych do tego przyborów i narzędzi, po drugie, rozmnażaniem gatunku. Wszystkie instytucye społeczne, jak własność, państwo itp. danej epoki zależą od powyższych dwóch momentów, tj. od stopnia rozwoju produkcyi z jednej strony, a rodziny z drugiej. Chcąc tedy zbadać istotę i rozwój ważniejszych czynników społecznych, trzeba się najpierw zatrzymać nad rozwojem produkcyi i rodziny. Na niższych stopniach kultury ludzkiej, kiedy praca nie była tak rozwiniętą, miała rodzina bardzo wielki wpływ na budowę społeczną; dziś, kiedy produkcya ogromnie postąpiła, znaczenie rodziny dla ukształtowania się stosunków społecznych musiało się w znacznym stopniu zmniejszyć. Ale i w społeczeństwie pierwotnem, o którem tu mamy zamiar pisać, postępy produkcyi, szczególnie w produkcyi żywności, były zasadniczym czynnikiem w rozwoju społecznym. Bo, jak powiada Ludwik Henryk Morgan, „zręczność w tej produkcyi rozstrzyga co do stopnia ludzkiej wyższości i ujarzmienia przyrody; ze wszystkich istot doprowadził jedynie człowiek do prawie nieograniczonego opanowania produkcyi środków pożywienia. Wszystkie wielkie epoki postępu ludzkości przypadają mniej lub więcej bezpośrednio na epoki rozszerzenia źródeł utrzymania“. Dlatego też podzielił ten znakomity amerykański uczony, który pierwszy rzucił dokładne światło na społeczeństwo pierwotne, całą historyą ludzkości według stopni rozwoju produkcyi żywności na *trzy epoki: dzikości, barbarzyństwa i cywilizacyi*. Cywilizacya ma już historyę pisaną, więc w niniejszym szkicu mającym dać ogólny obraz społeczeństwa przedhistorycznego, będziemy się zajmowali tylko dwiema pierwszemi epokami. Każdą z tych dwóch podzielił znów Morgan według wyżej wymienionej zasady na *trzy stopnie: niższy, średni i wyższy*.

I. Epoka dzikości.

1. Stopień niższy. W tym okresie, kiedy ród ludzki dopiero co powstał, żyli ludzie na drzewach, chroniąc się w ten sposób przed drapieżnemi zwierzętami: Za pożywienie służyły im owoce i korzonki. Najważniejszym nabytkiem ludzkości z owego czasu jest wykształcenie artykułowanej mowy. Nie znamy żadnego narodu, któryby się dziś jeszcze na tym stopniu znajdował, nie możemy więc o nim nic bliższego powiedzieć. Jednak teorya o pochodzeniu człowieka z królestwa zwierzęcego zmusza nas do przyjęcia tego okresu przejściowego.

2. Stopień średni rozpoczyna się z użytkowaniem ryb i innych zwierząt wodnych (raków, mięczaków i t. p.) na pożywienie i z wynalazkiem ognia, za pomocą którego dopiero ta żywność dla ludzkiego użytku sporządzaną być mogła. Ta żywność umożliwiła człowiekowi wędrówki wzdłuż brzegów morza i rzek i osiedlanie się w najróżniejszych okolicach ziemi niezależnie od klimatu i roślinności tychże. Wtedy poczęli ludzie fabrykować broń z kamieni niezgrabną jeszcze i nieszlifowaną, ale konieczną do obrony od dzikich zwierząt w owych wędrówkach i do polowania. Ryby, zwierzyna i rośliny mączyste pieczone w ogniu, który mozolnie rozniecano przez tarcie drzewa, stanowiły wówczas źródła utrzymania. Z powodu przypadkowości tego pożywienia atoli powstało w tych ludożerstwo, które później po największej części zanikło, pozostawiając ślad swój w religijnych ceremoniach.

3. Stopień wyższy rozpoczyna się wynalazkiem łuku i strzały, wskutek któregoto ułatwienia w polowaniu zwierzyna staje się stałym środkiem pożywienia, a tem samem polowanie głównem zatrudnieniem. W tym okresie kultury posiadają ludy już wiele innych wynalazków, jakoto: naczynia i sprzęty drewniane, chaty, tkaniny z łyka wyra-

głoszą tryumfalnie wszyscy pismacy. Jestto wierutne kłamstwo. Liczba głosów socyalistycznych wynosi o kilkanaście tysięcy więcej, niż przy wyborach poprzednich, które się odbyły w r. 1892. Wszystkie partye burżuazyjne, klerykali, monarchiści i republikanie, połączyli się razem przeciw socyalistom i stąd pochodzi, że np. w Roubaix nie przeszedł socyalista tow. Carette, mimo, że uzyskał o 871 głosów więcej, niż poprzednim razem. Ogółem utracili socyaliści tylko *jeden mandat*, a wobec tego wszystkie zwycięskie okrzyki burżuazyjnych szmat mogą wywołać tylko uśmiech politowania. Wszak w wielu miejscach będą jeszcze wybory ściślejsze, a z nich wyjdzie z pewnością jeszcze kilku socyalistów; co wtedy stanie się z owem „świetnem zwycięstwem“? — W Carmaux wyszedł z urny wyborczej między innymi także tow. Calvignac, który skutkiem podłej intrygi został skazany na utratę praw obywatelskich z powodu obrazy mera w Carmaux. Wdzięczni robotnicy oddali mu swe głosy i dali w ten sposób moralny policzek jego oszczercom.

W Carmaux panuje między robotnikami imponująca solidarność. Trzymają się oni pięknej zasady: „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“. Do rady okręgowej został wybrany tow. Baudot, robotnik w fabryce szkła. Dyrekcya tamtejszej huty szklanej postanowiła skutkiem tego wydalić go, podając jako powód, że przez kilka dni nie przyszedł do roboty. Robotnicy, którzy poznali prawdziwą przyczynę wydalenia, wysłali deputacyę do dyrekcyi, by skłonić ją do cofnięcia tego rozporządzenia. Dyrekcya jednak odmówiła żądaniu robotników, skutkiem czego postanowiono jednogłośnie rozpocząć strejk. Naturalnie skonsygnowano zaraz wojsko i żandarmeryą. Strejk potrwa prawdopodobnie dość długo, lecz zwycięstwo dzielnych robotników jest zapewnione, gdyż ze wszystkich stron znajdą moralne i materyalne poparcie. Panowie fabrykanci nauczą się może w ten nieprzyjemny dla nich sposób szanować osobiste przekonania robotników.

Nietylko do rad generalnych, lecz i do okręgowych odbyły się wybory we Francyi. O tych jednak prasa burżuazyjna milczy jak zaklęta. Jestto całkiem naturalne, bo socyaliści odnieśli tu *świetne zwycięstwo*. Podczas gdy w poprzednich wyborach uzyskali 14 mandatów, to teraz będą ich mieli aż 23! A wybory ściślejsze jeszcze nie ukończone! I co tu majaczyć o „klęsce“ socyalistów...

Crispi odroczył izbę włoską na nieograniczony czas. Rezultat ubiegłej sesyi jest bardzo nędzny; oprócz załatwienia budżetu i udzielenia Crispiemu kilkunastorazowego votum zaufania, nie zrobiono nic dodatniego. Że człowiek, któremu udowodniono szacherki i oszustwa, może stać u steru rządu, jest znamiennem dla stosunków włoskich i dla większości parlamentarnej. Kilkoma frazesami patryotycznemi potrafił ten człowiek z wytartem czołem zrobić z niej powolnych mameluków, gotowych na każde skinienie za nim głosować. Smutne to, bardzo smutne.

Włochy mają także swoją Syberyą, i to nawet o wiele sroższą od rosyjskiej. Permini — miejsce przymusowego pobytu włoskich wygnańców politycznych, jest pustą, nagą skałą, odciętą od świata. Wygnani tamże socyaliści i anarchiści wystosowali niedawno do ministra spraw wewnętrznych pismo, w którem żądają tego, co Rosya dawno przyznała ofiarom caratu: aby rodzinom wolno było dzielić z nimi wygnanie. „Wbrew wszelkim prawom pozbawiono nas wolności, nędza przygniata nasze oddalone rodziny; nasze położenie musi oburzyć ludzi uczciwych, dlatego my podpisani powiadamy jedynie: Panie ministrze, pospiesz się pan ze swemi zarządzeniami.“ Lecz pan minister jakoś się nie spieszy...

Szczególny jubileusz.

> Motto: Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swych przekonań w ramach ustaw, słowem, pismem i obrazkami.
> Art. XIII. ustaw zasadniczych.

W cichem archiwum państwowem we Wiedniu, słychać często po nocach jakieś tajemnicze szmery i jęki... Długo nie wiedziano skąd to pochodzi, gubiono się w najrozmaitszych domysłach, aż wreszcie udało się jednemu szczęśliwemu odchylić rąbek tajemnicy, a my spieszymy podzielić się z tem odkryciem z naszymi czytelnikami: to austryackie ustawy zasadnicze jęczą, pokutują i obracają się w grobie, widząc, co teraz się z niemi dzieje, jak w ciągu lat i praktyki zostały wykoszlawione...

Jestto smutny fakt ale niemniej prawdziwy: Austrya, jak każda zresztą rzecz, ma dwie strony; na zewnątrz świeci w jasnych tęczowych kolorach 19 ustaw zasadniczych, które zdają się zapowiadać, że w obrębie czarno-żółtych słupów granicznych panuje wolność, równość i braterstwo; wewnątrz zaś, czy z tyłu rozpościera się naga i ponura rzeczywistość, upstrzona żandarmami, zakazami zgromadzeń, konfiskatami, Stadnickimi i innymi bardzo przyjemnemi rzeczami...

Nie zastanawialibyśmy się jednak nad tem wszystkiem, bo jestto znane powszechnie, gdyby nie wypadek, który omal niepostrzeżenie minął wśród powodzi drobnych, codziennych spraw. Pismo nasze „N. Robotnik“ obchodzi obecnie szczególny jubileusz: *jubileusz konfiskat*. Począwszy od sierpnia roku zeszłego, powiał jakiś wiatr ostry z prokuratoryi lwowskiej. Z małymi wyjątkami ulegał od tego czasu każdy prawie numer konfiskacie. Konfiskowano za byle co; za koalicyą, za parlament austryacki, za Windischgrätza, za Stadnickiego, za księży; nietylko groźne artykuły polityczne, lecz nawet drobne, najniewinniejsze notatki podpadały nieubłaganej gilotynie konfiskacyjnej. Regularnie, niemal z matematyczną ścisłością zjawiał się co 10 dni w naszym skromnym lokalu redakcyjnym urzędnik z biura prasowego z nakazem konfiskaty. Z majestatyczną powagą przybliżał się do stołu, na którym leżało kilka lub kilkanaście egzemplarzy „Robotnika“ i wtedy rozpoczynała się regularnie następująca rozmowa: „To wszystko?“ „Wszystko.“ „Gdzie reszta?“ „Rozeszła się“... Wówczas przedstawiciel władzy rozglądnąwszy się, z właściwą sobie bystrością, po pokoju, zabierał tych kilkanaście numerów; z początku, spodziewając się wielkiego połowu, przyprowadzał ze sobą woźnego, — później już nie. Pozdrowiwszy grzecznie „do widzenia“, odchodził, — by wrócić znowu po 10 dniach. Każde odwiedziny takie pobudzały nas do rozmyślań nad wolnością, jakiej używają wielcy zbrodniarze w Austryi. W każdym numerze popełnialiśmy po kilka zbrodni lub występków z §. 65, 300, 302, 305 etc. etc. a mimo to nie wytaczano nam żadnego procesu. Dlaczego? Dlatego, ponieważ procesy prasowe rozsądzają *sędziowie przysięgli*, a nie sędziowie *zawodowi*; ponieważ niezawiśli sędziowie przysięgli nigdy nie uznaliby za zbrodnicze tych niewinnych artykułów, jakby tego chciał pan prokurator i niezawiśli — sędziowie zawodowi; ponieważ naturalne poczucie prawa nawet u burżuazyjnych sędziów przysięgłych nie zgadza się z przestarzałym austryackim kodeksem karnym, którego trzymają się prokuratorzy. System konfiskowania, czyli t. zw. objektywne postępowanie, jest, jak trafnie wyraził się poseł Pernerstorfer w czerwcu r. z. „*hańbą* dla naszego państwa, i — by określić to jednem słowem, czemś *głęboko niemoralnem*. Postępowanie objektywne *demorali-*

---

biane palcami, koszyki z łyka lub sitowia, szlifowane topory kamienne i t. p. Wtedy również poczęli się ludzie osiedlać i tworzyć wsi. Z czasem zaczęli naczynia drewniane i plecione oblepiać gliną dla gotowania w nich pokarmów na ogniu, aż doszli do spotrzeżenia, że z samej gliny można także lepić naczynia oddające tesame usługi. W ten sposób powstało garncarstwo, od którego wynalazku datuje się

II. Epoka barbarzyństwa

1. Stopień niższy. W tym okresie rozwój kultury poczyna iść odmienną drogą na naszej półkuli, a odmienną na zachodniej. Na półkuli wschodniej (Europa, Azya, Afryka) oswojono w tym czasie zwierzęta domowe i poczęto uprawiać prawie wszystkie gatunki zboża, na zachodniej zaś (Ameryka) oswojono tylko lamę i uprawiano tylko kukurydzę.

2. Stopień średni. Na zachodzie rozpoczyna on się uprawą kukurydzy i niektórych warzyw za pomocą sztucznego zraszania. Mieszkania poczęli wówczas ludzie budować z niopalonej cegły lub belek i otaczać wsie palisadami. Gdzieniegdzie poczęli hodować drób. Umieli już obrabiać metale (z wyjątkiem żelaza) i obok krzemiennej broni używali już śpiżowej.

Na wschodzie rozpoczyna się ten okres od oswojenia zwierząt dających mleko i mięso. Stąd powstało życie pasterskie. Gdy w jednem miejscu horda hodująca bydło wypasła wszystką trawę, była zmuszona przenosić się w inne miejsce, szukając paszy dla bydła. Dlatego narody pasterskie musiały z natury rzeczy koczować. W tym to okresie wskutek ustalenia się źródeł utrzymania zanikło powoli ludożerstwo.

3. Stopień wyższy datuje się od czasu, jak zaczęto wytapiać żelazo z rud. Stopień ten przebyła tylko wschodnia półkula, podczas gdy ludy zamieszkujące Amerykę pozostały na średnim stopniu barbarzyństwa aż do chwili, w której Europejczycy od. kryli Amerykę, ujarzmili jej mieszkańców - przecięli temsamem ich samoistny rozwój. Na tym stopniu kultury widzimy już płúg żelazny ciągnięty przez bydło, a umożebniający uprawę pola na szerszą skalę. Za pomocą żelaznego topora i rydla odbywa się wówczas karczowanie lasów i przemienianie ich gruntu na rolę i pastwiska. Ludność szybko wzrasta wskutek stałego osiedlenia i poraz pierwszy w owym czasie gęste stosunkowo zaludnienie małych przestrzeni. Na tym stopniu barbarzyństwa znajdowali się Słowianie w tych czasach, o jakich nam opowiadają podania o Lechu, Krakusie i t. d. Najwyższy rozkwit epoki barcarzyństwa widzimy u Greków, w tak zwanym okresie bohaterstwa, przedstawionym przez Homera w jego poematach »Iliada« i »Odyssea«. Wyborna broń; udoskonalone narzędzia żelazne; miech kowalski; żarna ręczne; koło garncarskie; olej i wino; artystyczne obrabianie metalów; wozy, okręty, pałace, miasta otoczone murami; tradycye historyczne i poezye podawane z ust do ust — to wszystko znamionuje ten najwyższy stopień epoki barbarzyństwa, która zakończyła się wynalazkiem pisma, od którego rozpoczyna się cywilizacya.

Na tym tle postępował cały rozwój społeczny w okresach dzikości i barbarzyństwa. Krótko scharakteryzować można te epoki w następujący sposób: okres dzikości — to przeciąg czasu, podczas którego człowiek przeważnie korzysta z gotowych już płodów przyrody, a wynalazki tylko to użytkowanie ułatwiają; okres barbarzyństwa — to przeciąg czasu, w którym ludzie wyuczyli się wyzyskiwać przyrodę sztucznie; cywilizacya wreszcie stanowi epokę opanowania przyrody przez człowieka, a więc powstania właściwego przemysłu. Równolegle do rozwoju produkcyi rozwijała się rodzina, o czem pomówimy następnym razem.

Podług Engelsa *H. T. P.*

zuje prokuratora, demoralizuje sędziego, demoralizuje publiczność,.." My od siebie dodamy jeszcze jedno: konfiskowanie nie wywiera *żadnego skutku*. Pisma robotnicze potrafiły już przystosować się i ochronić przed konfiskatami; im nie przynosi to wielkiej szkody gdy zostaną skonfiskowane; system konfiskat stał się już od dłuższego czasu tylko czczą formalnością bez znaczenia, tylko środkiem do szykan ze strony zbyt gorliwych prokuratorów. Ostatniemi czasy poczęły się mnożyć konfiiskaty w zastraszający sposób. To, co przeszło cenzurę np. wiedeńską, nie było pewnem we Lwowie i naodwrót; konfiskowano nawet artykuły, które już były drukowane przed kilkoma laty.

Jak wspomnieliśmy, nasz „Robotnik" był również męczennikiem i ofiarą gorliwości prokuratorów. Nie będziemy się długo nad tem rozwodzić, by nie uledz naszemu zwyczajnemu losowi; podamy tylko nagi fakt, że w przeciągu jednego roku było na 32 numerów 24 konfiskat. Jeżeli, mimo naszej ostrożności i ten numer podpadnie pod czerwony ołówek p. prokuratora, wówczas będziemy mogli święcić smutny *jubileusz dwudziestej piątej konfiskaty*. W uroczystym nastroju, będziemy wówczas rozmyślać nad wolnością prasy w Austryi...

Lecz przecież, być może, nastąpi sanacya obecnych niemożliwych stosunków prasowych. Minister koalicyjny Schönborn wydał w trzy dni przed swoją śmiercią polityczną rozporządzenie, którem może chciał naprawić swoje długie i grzeszne życie i zatrzeć to, co przez tyle lat nabroił. W rozporządpeniu tem poleca rozwlekłym urzędowym stylem pp. prokuratorom, *by konfiskowali pisma tylko wtedy, gdy treść ich daje uprawnienie do wytoczenia procesu przed sądem przysięgłych*.

Zarządzenie to zdaje się na pierwszy rzut oka być obostrzeniem, w rzeczywistości jednak oznacza postęp. Prokuratorowie nie będą teraz tak lekkomyślnie konfiskować za byle co; obawa, że niezawiśli sędziowie przysięgli nie uznają tych wszystkich występków i zbrodni, które oni bystrym swym wzrokiem wynajdują w najspokojniejszych artykułach, zmusi ich do umiarkowania w swych policyjnych afektach. Sędziowie przysięgli nie zatwierdziliby ani czwartej części wszystkich dotychczasowych konfiskat. I na tem właśnie polega postęp w rozporządzeniu Schönborna; jest to krok naprzód do zupełnego usunięcia objektywnego postępowania, tego śmiesznego, szczątkowego zabytku z czasów absolutyzmu i reakcyi.

Nie chcemy uchodzić za zbytnich optymistów w tej mierze. Wiemy, że burżuazyjni sędziowie często wobec np. socyalistycznego redaktora bedą uprzedzeni i za sądzą go niesłusznie; wiemy, że niejeden prokurator zrozumie rozporządzenie ministra w ten sposób, iż będzie konfiskować jak dotychczas i oprócz tego nękać procesami nieszczęśliwych redaktorów; lecz wypadki te staną się teraz tem, czem wedle dotychczasowych stosunków prasowych nie były: bezprawnemi nadużyciami, zasługującemi na najsurowsze napiętnowanie.

Sprawy bieżące.

Nowy strejk wybuchnie wkrótce w Stanisławowie. Tamtejsi robotnicy budowlani odbyli 31 lipca poufne zebranie, na którem uchwalili wystosować do pryncypałów żądania, takie same, jakie wystosowali robotnicy przemyscy. W razie odmownej odpowiedzi **wybuchnie strejk dnia 12 sierpnia br.** Adres na przesyłki pieniężne dla strejkujących: Antoni Kulman, Stanisławów ul. Zosina-Wola. *Żaden z robotników budowlanych niech nie przyjmuje pracy w Stanisławowie!*

Prześladowania polityczne. Prokuratorya lwowska rozpoczęła śledztwo przeciw towarzyszom Wożniakowi i Żelaszkiewiczowi jako redaktorowi i wydawcy „N. Robotnika" z powodu występku z §. 300 i 302, jakiego się rzekomo dopuścili w numerze 21 z 20 lipca br. Zobaczymy, co z tego będzie. — Tow. Merklinger ze Stryja odsiaduje obecnie 10-dniowy areszt w Samborze.

Nasi demokraci walczą i nieuczciwemi środkami w braku innych. Pan Stapiński dysząc zemstą za to, że się skompromitował na wiecach młodzieży, mści się w ten sposób, że każe chłopom nieprzyjmować pism socyalistycznych. Mimo tajności, którą panowie demokraci postanowili się okryć, wypaplał powyższy fakt jakiś dr. X. Y. w »Kurjerze lwowskim«. Mówi tam o Stapińskim, że za jego wpływem odsyłali chłopi z Krosna napowrót „pisma socyalne". Kondolujemy pp. demokratom, że jeszcze nie rozumieją różnicy między słowem »socyalny« a „socyalistyczny". Pan Stapiński niech sobie agituje przeciw pismom „socyalnym"; taki agitator nie zaszkodzi nam dużo...

Śmieszne i bombastyczne tyrady wygłasza „Przyszłość", organ narodowej partyi żydowskiej na temat niezniszczalności Izraela i przewrotności aryjskiej. Jakiś p. M. wykrzykuje z miną proroka: „Idea sprawiedliwości społecznej, zrodzona w litościwem i spółczującem sercu zbolałych prześladowaniem żydów, w aryjskim mózgu przepoczwarcza się w potworną postać nienawiści klasowej i zawistnej wszelkim kultury zdobyczom ochlokracyi..." Okropność! A wszystko to dlatego, że na zgromadzeniach syonistów zwoływanych w Przemyślu i Kołomyi robotnicy nie dali się złapać na ich plewy... O zgromadzeniu kołomyjskiem czytamy w tymże organie: „Z kilku tysięcy głów złożona gawiedź, podniecona nadmiernem użyciem trunków, uzbrojona w grube pałki i maczugi... (brr...) wznosiła co chwil kilka dzikie okrzyki... Zimnej krwi i taktowi dra Thona zawdzięczyć należy, że już na samem zgromadzeniu nie powstała rzeź ogólna". Strach ma wielkie oczy, zwłaszcza u — no, nie powiemy „semitów," to zarzucą nam antysemityzm... Co zaś do zimnej krwi p. Thona, to pisze „Gazeta Kołomyjska" że miał on łzy w oczach... Opis nieudałych zgromadzeń umieszcza „Przyszłość" pod tytułem „antysemityzm czynu". Otóż konstatujemy, że na zgromadzeniach tych nie byli żadni antysemici, lecz *robotnicy żydowscy*; pp. syoniści, zawsze spotkają się z nimi, ilekroć zechcą zatuszować istniejącą walkę klasową w imię jakichś mrzonek, nie mających racyi bytu. Robotnicy żydowscy wiedzą już, z kim mają iść ręka w rękę...

Pan Michalski miał „pech" ze swoim pomnikiem, którym chciał skompromitować Teofila Wiśniowskiego. Tysiące osób, biorących udział w uroczystym obchodzie na cześć straconego rewolucyonisty, omijało jak zarazy wspaniale oświetlonego pomnika p. Michała Michalskiego i wolało pozostać przy dawnym, skromnym krzyżu. Zebrani — młodzież i robotnicy — odśpiewali kilka pieśni patryotycznych i „Czerwony Sztandar". O scenie u p. Michalskiego zamilczały wszystkie pisma lwowskie z rozczulającą zgodnością, a niektóre były tak bezczelne, że chciały wmówić swoim czytelnikom, jakoby demonstracya z dnia 31. lipca odbyła się przed pomnikiem Michalskiego, a nie przed krzyżem. Kłamanie stało się dla nich drugą naturą.

Piękny przykład. Podczas strejku robotników budowlanych w Przemyślu, starali się chłopi z okolicznych wsi okazywać w różny sposób sympatyę ze strejkującymi. Zwozili więc całemi masami do miasta środki żywności, na jakie ich tylko stać było i rozdawali bezpłatnie strejkującym. Imieniem robotników dziękujemy serdecznie dzielnym włościanom za ich trudy. Fakt ten jest jeszcze jednym dowodem, że interesa chłopów i robotników są wspólne; jedni i drudzy będą solidarnie walczyć obok siebie ce lem usunięcia dzisiejszej niewoli, politycznej i ekonomicznej...

Konstytucya na prowincyi. Tow. A. Śmigielski, włościanin z okolicy Zbaraża odebrał z poczty jako prenumerator egzemplarz „N. Robotnika"; po drodze wstąpił do restauracyi na wodę sodową i pokazał jednemu z chłopów na jego prośbę, otrzymany numer. Zobaczył to zaraz żandarm i poprosił, by mu także pokazał to, co ma. Tow. Śmigielski, nie przeczuwając nic złego dał mu gazetę, a p. żandarm poszedł z tem prędko do starostwa — zdawało mu się prawdopodobnie, że zwęszył swym delikatnym nosem jakąś straszną zbrodnię... C. k. starostwo uznało jednak czyn p. żandarma za słuszny, a gdy tow. S. domagał się zwrotu swej własności, został po ojcowsku „zbesztany" a nawet zagrożono mu procesem i kazano przyjść na rozprawę — bez pisemnego wezwania!! Tow. S. naturalnie nie poszedł. Zwracamy uwagę c. k. Starostwa, że 1) „N. Robotnik" jest pismem dozwolonem w Austryi, 2) że zabieranie cudzej własności ma osobną nazwę i paragraf w kodeksie karnym... W sprawie tej wniesiemy skargę do sądu karnego.

Jak na prowincyi motywuje się konfiskaty pism. Numer 2-gi „Bociana" skonfiskowano za wiersz pt. „Hej w szeregi bracia." Powody: »w inkryminowanym artykule autor wzywa, pobudza i uwieść usiłuje innych do nieprzyjacielskich kroków, przeciw pojedyńczym klasom towarzystwa obywatelskiego, wogóle mieszkańców Państwa do nieprzyjacielskich przeciw sobie stronnictw, co stanowi występek z §. 302 ust. kr. C. k. Prezydent Dylewski«. Polszczyzna tak kiepska, jak całe motywowanie...

Robotnicy fryzyerscy postanowili na kilku poufnych zebraniach rozpocząć energiczną akcyę za wprowadzeniem w życie ustawy o spoczynku niedzielnym, którą dotychczas majstrowie bezczelnie omijają. Dawniej jeszcze wydelegowali w tej sprawie czterech towarzyszy do radcy Strzelbickiego. Pan Strzelbicki udał bardzo oburzonego i zapytał z emfazą: »kto śmie łamać ustawy?« Gdy zaś robotnicy chcieli mu podać nazwiska wszystkich majstrów, wówczas czcigodny radca zatkał sobie prędko uszy i nie chciał nic o tem słyszeć. Takąto jest nasza władza przemysłowa okazująca się tak pobłażliwą wobec łamiących ustawy majstrów.

Murarze w Winnikach uzyskali przez energiczne postąpienie 10-godzinny czas pracy. Mianowicie dnia 1 sierpnia nie stanął z nich żaden do roboty, a szanowny przedsiębiorca musiał rad nie rad, widząc taką solidarność zgodzić się na ich żądania. Dalszem zadaniem robotników będzie uzyskać także lepszą płacę. Dotychczas wynosi ona: dla murarza 1·20 – 2 złr., dla cieśli 1·10 1·12, dla pomocników 70 a dla kobiet 50 ct. Wypłata odbywa się aż w drugiej wsi zw. Kleinberger i to w szynku! Czas już położyć koniec takim stosunkom.

Strejki. Strejk w fabryce obuwia Fränkla w Mödlingu, skończył się częściowem zwycięztwem robotników. Strejk ten trwał 10 tygodni. — We Wiedniu strejkuje obecnie kilkaset malarzy pokojowych i dekoracyjnych. — W Amsterdamie wybuchł strejk robotników zajętych w fabrykach tytoniu. Robotnicy żądają skrócenia czasu pracy, a nadto domagają się, by fabrykanci nikogo nie wydalali z pracy, aż sami robotnicy nie uznają powodów za słuszne. — W Nowym Jorku strejkuje 6 tysięcy czeladników krawieckich.

Baczność! murarze! Zarządy zgrom. tow. i kasy chorych stow. przem. murarzy, cieśli, kamieniarzy itd. we Lwowie, zawiadamiają, że wybory 60 delegatów do zarządu kasy chorych odbędą się w *niedzielę 11. sierpnia od godz. 9 do 1 rano* w sali stowarzyszeń robotniczych (passaż Grand-Hotelu).

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków stow. rob. budowlanych „Ogniwo", odbędzie się we wtorek 13 sierpnia o 7. wieczorem w sali stow. robotniczych. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie Wydziału; 2. Sprawozdanie kasowe; 3. Zmiana statutu.

Wykaz składek.

Na strejkujących murarzy w Przemyślu: Włościanie z okolicy Przemyśla 30·26, Zgromadzenie murarzy 29·40, Szewcy 15·—, Z kasarni 8·25, Kupiec N. 6·10, Kupiec N. 8·15, Starosta 1·—, Kom. agit. w Krakowie 5·15, Z pracowni Majewskiego 9·10, Z czytelni przemyskiej 3·30, Kramarz —·50, Boroń 1·—, Lwów 30·—, Z pracowni Pawlika 2·50, Z pracowni Niewińskiego 2·30, Nowy Sącz 15·—, Ottynia 4·05, Tłumacz 1·30, Stow. Brüderlichkeit 15·—, Stanisławów 59·05, Kraków 8·—, Warsztaty kolejowe w Przemyślu 50·—. Razem 184 złr. 86 ct.

Wszystkim tym, którzy poparli w jakikolwiek sposób strejk, składa komitet strejkowy niniejszem serdeczne podziękowanie.

Jan Żołnierz przewodniczący.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

Z drukarni **Z. Golloba** we Lwowie.